

OSTATNIE WIADOMOŚCI

KRAKOWSKIE

KUPON

PRZYKLEPIĆ

W. L. P.

10 gr.

ZŁ. 7-50

z odbiorem w administracji

Rok IV.

Kraków, niedziela 28 stycznia 1934

Nr. 28

Sejm uchwalił nową Konstytucję

Obowiązującą większością dwóch trzecich głosów w nieobecności opozycji

Wczoraj nastąpił w Sejmie na 44. sesyjnym niezwykle doniosły moment: uchwalenie nowej konstytucji.

Na wieczorowym posiedzeniu Sejmu po całonocnych debatach w nieobecności posłów opozycyjnych, Sejm uchwalił w 1-ym i 3-cim czytaniu tezy konstytucyjne, które zostały przyjęte jako projekt nowej konstytucji.

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu poświęcone zagadnieniu reformy konstytucji miało charakter niezwykle uroczysty. Na posiedzenie przybyli wszyscy członkowie rządu z premierem Jędrzejewiczem na czele. W kuluarach sejmowych panował ożywiony ruch. Udział posłów był bardzo wielki.

W zupełnej ciszy p. Car przez dwie godziny składał sprawozdanie o dotychczasowym przebiegu prac nad zmianą konstytucji, omówił prąd ustrojowy, nurtujące obecnie wśród różnych państw oraz omówił dokładnie poszczególne działy nowego projektu konstytucyjnego.

Na występie swoich wywodów wice-marszałek Car dał obraz stosunków politycznych w państwach po wojnie.

Stwierdza, że wojna wywołała głębokie przemiany nie tylko w dziedzinie spraw polityczno-społecznych i gospodarczych, ale również w stosunkach między ludźmi. Rola państwa uległa zasadniczym przeobrażeniom. Ze

stróża ładu i bezpieczeństwa stało się państwo regulatorem niemal wszystkich zjawisk społecznych, gospodarczych i politycznych. Epoka liberalizmu się jednak skończyła, a wraz z nią ustroj parlamentarny.

PARLAMENTARYZM NALEŻY DO PRZESZŁOŚCI
Parlamentaryzm należy dziś do przeszłości i obecnie powstać muszą nowe formy ustroju. Jesteśmy właśnie świadkami azukania tych nowych form i nie

trudno stwierdzić, że poszukiwania te wpadają w skrajność. To znaczy z parlamentaryzmu wpada się w dyktaturę.

PRZECIW DYKTATURZE

Mówca uważa, że dyktatura nie jest właściwym rozwiązaniem. I stwierdza, opierając się na przykładach, że dyktatura nie rodzi się z dobrohytu, ale z głębokich wstrząsów społecznych lub politycznych. Tak powstała w r. 1917 w Rosji dyktatura klasy, we Włoszech w r. 1923 dyktatura jednostki i podobnie w Niemczech w r. 1933. P. Car sta wia jasno i otwarcie, czy w Polsce jest dyktatura i stwierdza, że niema jej.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI — TO AUTORYTET MORALNY

Józef Piłsudski mógł stworzyć dyktaturę, ale odrzucił tę formę rządów. Mając pełnię władzy, wyczołgał się w 1922 r. w zacięcie, a w 1926 po przewrocie zadowolili się skromnym stanowiskiem ministra Spraw Wojskowych.

Rola Piłsudskiego w Polsce polega na tym, że jest wielkim autorytetem moralnym, ale nie dyktatorem. Tutaj mówca przechodzi do krytyki ustroju dyktatorskiego i podnosi, że na czoło wybijają się dwa zasadnicze błędy: 1) jeśli oparta jest na jedności, to załamanie się jednostki jest równoznaczne z załamaniem się systemu, a więc dyktatura posiada cechy nieprzełomności. 2) Dyktatura nie korzysta w odpowiedni sposób ze zdrowych sił, które tkwią w państwie, nie korzysta z inicjatywy jednostek.

W dalszych swoich wywodach mówca podnosi, że powstawanie dyktatur w obecnej chwili należy tłumaczyć sobie tem, że dyktatura jest wyrazem niezadowolnienia ze stanu rzeczy, jaki istniał przed nią.

Dalszy ciąg sprawozdania sejmowego na stronie 2-ej.

Runął gmach fabryczny grzebiąc pod gruzami wszystkich robotników

BERLIN (PAT). W miejscowości Voelklingen (w Zagłębiu Saary) nastąpiła wczoraj przed południem w jednym z za

budowań fabryki metalurgicznej eksplozja. Siła wybuchu była tak wielka, że cały budynek runął, grzebiąc pod gruzami

znajdujących się wewnątrz robotników. Wydobyto zwłoki jednego z robotników oraz 8 ciężko rannych.

Wielki zjazd królów-emerytów W 75-tą rocznicę urodzin Wilhelma II

BERLIN (PAT). Z Amsterdamu donoszą o niezwykłych przygotowaniach, odbywających się tam z okazji, przypadającej na 27 bm. uroczystości 75-iej rocznicy urodzin b. cesarza Wilhelma.

W tym roku zjazd przedstawicieli byłych domów panujących w Niemczech jest wyjątkowo liczny. Wszystkie hotele miejscowe zostały zarezerwowane dla członków rodziny cesarskiej. Na pomieszczenie świt

książęcych opróżniono jeden z budynków szkolnych.

Były cesarz, który przez długi czas chorował na reumatyzm, jest zupełnie zdrowy. W dniu urodzin ludność otrzyma od cesarza liczne podarunki.

Splonął trzykrotny zwycięzca Atlantyku samotot „Columbia”

LONDYN (PAT) — Słynny samolot „Columbia”, który trzy razy przebywał Atlantyk, splonął wczoraj w czasie pożaru, jaki wybuchł w hangarach Balanca w

miejscowości Wilmington w stanie Delaware.

Po raz pierwszy „Columbia” przebyła Atlantyk w r. 1927. Pilotowana była wówczas przez

Chamberlaina, któremu towarzyszył Lewin. Po 42 godz. 31 minut lotu z Nowego Jorku aparat wylądował w Eisleben w Niemczech potem w Warszawie.

Kara śmierci za kainową zbrodnię

W nocy na 1 stycznia b. r. powstał pożar w zagrodzie Jana i Józefa Maluszkiewiczów (zaścianek Skudziński, woj. wileńskie). Gdy na miejsce przybyli sąsiedzi z pomocą — na dziedzińcu dostrzegli stojącego obok rzeczy Józefa Maluszkiewicza, który nie pytany o nic oświadczył przynaglonym, że do wnętrza niema potrzeby wchodzić „gdź wszystkie rzeczy zostały wyniesione, przyczem za znaczył, iż brat jego, Jan pobiegł powiadomić matkę, przebywającą we wsi Gwoździszki.

zwłoki Jana Maluszkiewicza. Oględziny lekarskie trupa wykazały, iż został on najsmardziej uderzony tępem narzędziem w głowę.

Józef Maluszkiewicz przyznał się do zbrodni, wyjaśniając, iż z bratem żył w niezgodzie. Zglądził go, celem otrzy-

mania przypadającej na jego cześć ziemi, oraz asekuracji.

Wczoraj zbrodniarz stanął przed sądem doraźnym w Święcianach i został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Skazaniec zwrócił się z prośbą do P. Prezydenta o ułaskawienie.

Co mówią nowi „ćwierćmiljonerzy”?

Rozmowa ze szczęśliwymi posiadaczami losu, na który padła wygrana miliona zł.

W chwili podejmowania wygranej w Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej poznajemy się z jednym z czterech nowych „ćwierćmiljonowców”. Jest to właściciel owocarni w Częstochowie, Pogodny, wesoły, rubaszny, chętnie opowiada o swej fortunie.

— Nazywam się Wincenty Ciszewski. Nie zależało mi na ukrywaniu nazwiska, i tak wszyscy znają moją wiedzę o moim szczęściu i nie mam się czego obawiać. Gram na loterii stale od szeregu lat, ale i cierpliwość zwyciężyła.

— W jakich okolicznościach dowiedział się pan o wygranej? — pytamy.

— Rano zbierałem się do pracy razem z synkiem. Chłopiec mówił: „Po słuchajmy chwilę, dowiemy się przez radio, może wygraliśmy milion”. Zaczęliśmy się śmiać: „Przebieg nie znasz nawet numeru losu”. Synek

wskazał ręką na kredens, gdzie wypisał kredą numer naszej ćwiartki: 40,875. Zaczęła się audycja radiowa. Przemówienie dyr. Markusa, później jakiś szum. Ja przygotowywałem się do wyjścia. Nagle usłyszałem: „Milion złotych padł na numer czterdzieści tysięcy osiemset siedemdziesiąt...”. „Pięć” — wykrzyknął mój synek. „Tatusiu, wygraliśmy!”. Nie wierzyłem. Po chwili jednak numer powtórzony został wyraźnie. Wiedziałem już o swym szczęściu.

Poszedłem do pracy, gdzie czekało już wiele osób, które, nie wiem skąd, dowiedziały się o mojej wygranej. Składano mi gratulacje; wszystkich częstowałem owocami. Jedli, nie chcieli. Przyszył też drobni dłużnicy — śmieje się p. Ciszewski — powiedziałem im, że ogłaszam dla nich „amnestję” i anuluję dług. Mnie spotkało szczęście, nlech i inni mają trochę radości.

Jakie są pańskie najbliższe plany?

— Wracam do Częstochowy i przede wszystkim podziękuję Matece Bożej na Jasnej Górze. Wezmę się do swej pracy i będę pracował jeszcze wytrwale, jak dotychczas. Wydałem mi się, że u nas w Polsce im kto ma więcej pieniędzy — tem bardziej powinien pracować. Pomyślę też o jakimś własnym dachu nad głową, kończy uradowany milioner.

Drugi „ćwierćmiljoner” zastępuje się:

— Proszę tylko o pozostawienie mego nazwiska w tajemnicy — mówi. — Zaraz się zblegna o pożyczki, kwoty i t. p.

Z oświadczenia jego wynika, że, owszem, ucieszył się, pieniądza wziął i zamierza je ulokować w Warszawie, nie zmieniając swego zawodu, a jest aplikantem adwokackim.

80 milionów na roboty publiczne w roku 1934

Ustalony ostatecznie program robót publicznych, jakie w roku 1934 mają być podjęte w Polsce, przewiduje ogólną sumę wydatków na ten cel w wysokości 80 milionów złotych. Fundusz pracy przenacza na roboty publiczne 60 milionów, a fundusz inwestycyjny 20 milionów złotych.

Główne roboty publiczne obejmują roboty drogowe i kolejowe, wodociągi, elektryfikację i gazyfikację oraz kanalizację.

Ponadto z funduszu pracy przeznaczone będą pewne sumy na pomoc doraźną i na zespoły pracy.

2.917.700 zł.

na zasiłki

dla bezrobotnych w lutym

Wczoraj odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia na którym uchwalono na zasiłki dla bezrobotnych robotników kwotę 2.917.700 złotych na m. luty, dla 65.000 bezrobotnych.

Prawo stoi wyżej niż... żona

ŁÓDŹ, (tel. wł.). Brzeziny sze roko omawiają niezwykłą sprawę, która toczyła się tu przed sądem grodzkim. Oto 30-letnia Władysława Lewandowska, żona posterunkowego policji, przyniosła pewnej niedzieli do domu produkty, zakupione w sklepie. Mąż do magał się od niej wskazania owego sklepu, łamiącego przepisy o handlu. Kiedy żona kategorycz-

nie odmówiła, mąż spisał protokół i skierował go do sądu grodzkiego, który skazał żonę posterunkowego na 5 dni aresztu. Żona zaapelowała. Na zapytanie sądziego w sądzie okręgowym, co skłoniło męża do oskarżenia żony, odpowiedział: „Prawo stoi ponad wszystkim, nawet nad żoną”. W apelacji sąd zatwierdził karę na Lewandowską.

PAMIĘTAJ

że DRUKI

jak wizytówki, zaproszenia, listy, rachunki, afisze, czasopiama, broszury i t. p. wykonuje

Najtaniej

DRUKARNIA MONOPOL Kraków, Na Gródku 2.

Telefon Nr. 173-02

Debaty nad zmianą konstytucji

(Początek na str. 1-ej)

KONIECZNOŚĆ NAPRAWY USTROJU

Pos. Car przechodził ze spraw ogólnych na teren polski. Daje obraz rozwoju naszych stosunków ustrojowych, krytykując konstytucję marcową i stwierdza konieczność naprawy ustroju, pod którym to hasłem odbył się przewrót majowy.

Uważamy, że parlamentaryzm nie jest rozwiązaniem zagadnienia i zrywamy z systemem rządów parlamentarnych. Jeżeli odrzucamy parlamenta-

ryzm, to nie chcemy zwalczać parlamentu.

Sejm jest konieczny — mówi p. Car. — Ale Sejm, który będzie umiał tworzyć dla siebie warunki pozytywnej pracy. Tu pragnę zacytować zdanie bardzo autorytatywne. bo Marszałka Piłsudskiego, z wywiadu 14 września 1930 r. „Co do mnie, nie sądzę, aby można było obejść się bez jakiegoś przedstawicielstwa, wybranego i czyniącego zadość poczuciu odpowiedzialności”.

Odrzuciwszy parlamentaryzm, od-

rzucamy z drugiej strony wszelkie rozwiązania nowego ustroju, opartego na pomysłach dyktatorskich.

MOCNA WŁADZA I WOLNOŚĆ OBYWATELSKA

W naszym ustroju chcemy widzieć połączenie i scharmonizowanie dwóch zasad naczelnych: mocnej władzy z wolnością obywatela. Stoi na szerokiej podstawie demokratycznej. Nasze państwo nie ma być państwem ani klasy, ani człowieka, ma być wspólnym dorobkiem wszystkich obywateli. W naszym państwie może się wybić zarówno człowiek bogaty, jak i nie zamożny, zarówno inteligent, jak chłop i robotnik.

POLSKA A MNIEJSZOŚCI

W tym miejscu chciałbym poruszyć zagadnienie naszego stosunku do mniejszości. Polska ma pod tym względem chlubną tradycję. Do pięknych tradycji zaliczamy tradycję znanej i uznanej powszechnie w świecie naszej tolerancji.

Zadnych różnic ze względu na wyznaczenie czy narodowość w naszym ustroju przeprowadzać nie chcemy.

ZASADY NOWEJ KONSTYTUCJI

Po tych rozważaniach ogólnych generalny referent zaznajomił Sejm z wszystkimi tezami konstytucyjnymi, uzasadniając je pokrótce.

Tezy te znane są już ze sprawozdań z posiedzeń Komisji Konstytucyjnej.

Po zarządzanej pauzie zabierał głos przedstawiciel wszystkich partii. Opozycja złożyła jedynie deklarację, w której stwierdza, że przyjęcie na plenum bez jasnych wniosków jest zjawiskiem niespotykanym, poczem oświadczyli, że będą projekt B. B. zwalczać, że w dzisiejszej deba-

cie nie będą brał udziału.

Uważają, że projekt B. B. zmierza do oddania pełni władzy w Polsce w ręce jednego człowieka, Prezydenta. Dalej, że projekt ten zmierza do usadowienia się przy władzy obecnego reżymu.

Przedstawiciele klubów lewicowych oświadczyli przytem, że projekt B. B. grzebie ostatecznie demokrację, odsuwa od wpływu masy ludowe i robotnicze. Niezależnie od tego, jak twierdzi pos. Malinowski (Str. Lud.), masy ludowe nie interesują się zmianą konstytucji, gdyż mają większe kłopoty, jak nędza, wynikła z przewlekłego kryzysu gospodarczego.

Obszerne, naukowe, uzasadnienie też konstytucyjnych B. B. przeprowadził wicemarszałek prof. Makowski (B. B.).

Na popołudniowe posiedzenie nie przybyli już członkowie klubów opozycyjnych, które wypowiedziały się przed południem przeciw tezm konstytucyjnym B. B.

Pierwszy złożył deklarację, wypowiedziawszy się przeciwko projektowi konstytucji B. B. pos. Matczak (Klub Ukr. Rad.), następnie pos. Michałkiewicz (Stron. Agrarno-Ludowe) zapowiedział pozytywne ustosunkowanie się swego klubu do projektu B. B., poczem zabrał głos ks. Szydelski (dzi-ki).

W imieniu B. B. będzie jeszcze przemawiał p. Sławek.



Wesoły Kącik

SMUTNY I WESOŁY



Doktorzy twierdzą, że dobre usposobienie zależy wyłącznie od żołądka. Dentyci — że źródłem humoru są zdrowe zęby. Szewcy, że wszystko zależy od wygodnych butów.

Ostatecznie nie wiadomo komu wierzyć i nie wiadomo dlaczego niektórzy ludzie zawsze się krzywią, a innych znów wszystko cieszy.

Wiecznie zmartwionym człowiekiem jest Teofil Stekaiko. Idzie na przykład ze spuszczonego nosem ulica i zdycha.

— Co ci się stało? — pytają go.

— Wygrałem sto tysięcy na loterii.

— No to czego się martwisz?

— Bo numer mojego losu ma na końcu feralną trzynastkę. Zeby mi tylko wywrane pieniądze nie przyniosły nieszczęścia.

Innym znów razem spotyka ją Stekaiko jeszcze bardziej zgnębionego.

— Co się znów stało?

— Byłem ciężko chory i wyzdrowiałem.

— No to się cieszy!

— Z czego? Póki byłem chory, wiedziałem, że trzeba się leczyć. A teraz, kiedy jestem zdrow, nie wiem co robić, żeby znów nie zachorować.

Zupełnie odmiennym człowiekiem jest Hipolit Skakanka. Wszystko go cieszy.

— Zab mnie bolał — opowiada rozradowany.

— No i co?

— Poszedłem do dentysty.

— Wiesz z czego się cieszysz?

— Nie zastałem go w domu. Podczas podróży zaproszenie trafiło na trzesienie ziemi. Wszyscy uciekali przerażeni prócz Hipolita Skakanki.

— He, he! — cieszył się. — Czego ja się mam bać? Ziemia się trzęsie ze strachu jeszcze więcej niż ja!

Zona Hipolita Skakanki jest gnuśna i leniwa. Kazła sobie przygotować kąpiel, ale potem jej się odechciało.

— Hipuś — mówi — jestem zmęczona. Wykap się za mnie. Tylko, żeby woda nie była gorąca, bo wiesz, że mi ukrop szkodzi.

Pan Hipolit kąpie się za żonę, a nazajutrz opowiada o tym z radością w oczach kolegów.

— Czego się cieszysz, idioto — denerwują się koledzy.

— Bo pomyślcie tylko co za szczęście, że ona nie znosi gorącej wody. Poparzyłbym się cały.

Hipolit Skakanka nawet przy wysyłaniu listu się cieszy.

— He, he! — śmieje się radośnie. — Na pocztę pisze, że trzeba nalepić na list znaczek 20-groszowy. A ja znalazłem sposób, że list bez takiego znaczka musi dojść.

— Co robisz?

— Nalepiam dwa znaczki po 10 groszy.

Napoleon Sadek.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

ZAMEK NA ŁODZIE

Nie powiem, żeby panna Jadwiga była brzydka — nie powiem jednak, żeby była ładna. Średniego wzrostu, oczy miała ni duże, ni małe, przeciętny nos i usta, nie zwracająca uwagi figurka...

Złośliwi sąsiedzi mówili o niej:

— Materiał na starą pannę...

Onegdy panna Jadzia wróciła do domu dziwnie podniecona. Wpadła do mieszkania, jak wiatr, uściśnęła matkę i szybko zaczęła mówić:

— Mamusku, możliwe, że mnie zbuczysz, coś mi się zda je, że może źle zrobiłam, bo, wiesz zaprosiłam na pojutrze do nas pana Stefana.

— A ty, urwisie!... — pogroziła matka na żarty. — Wiem przecież, o co ci idzie: chcesz opuścić mnie czempredzej.

— Jak możesz, mamusiu? O ile on chce mnie za żonę, to musi się zgodzić, żebyś ty z nami została — inaczej nie!

— Już mu stawiasz warunki?

— Faktycznie! Jeszcze mi przecież nie mówił o ożenku...

— Oo... niema mowy, on chce się z tobą ożenić, przynajmniej ja tak sądzę z tego, co ty opowiadasz: człowiek przyjeżdżający od miesiąca do waszego biura, a od samego początku tylko z tobą przesiaduje, rozmawia, radzi się i tak dalej. A na inne, twoje koleżanki nawet nie spojrzy.

— A one, muszą przyznać, są znacznie ładniejsze ode mnie.

— Włec widzisz! O ile mimo to, on z tobą woli przebywać, widać zakochał się w tobie.

— Rozumiesz, mamusiu, on dziś tak mówił, że mu samemu smutno w Warszawie, że zwłaszcza w niedzielę czuje się źle w pokoiku hotelowym, bez żadnej przyjaznej duszy przy sobie... Tak mnie to rozczuliło, bo widziałam, że naprawdę mówił to z wielkim smutkiem... Pomyślałam, że może on tak nieznacznie daje mi poznać, że chętnieby dał się zaprosić, więc zaprosiłam go na pojutrze na obiad. Akurat niedziela.

Obie kobiety przeżyły owe dwa dni, dzielące ich od niedzieli w jakimś śnie. Matka komuś mówiła jadłospis, przypominała sobie z dawnych, dobrych czasów niezawodne recepty kulinarne, wybierała starannie talerze, noże, łyżki, widelce... Jeden talerz był nieco pęknięty. Postawił go przy sobie i odwrócił trochę, żeby nie było znać.

W sobotę popołudniu panna Jadzia skorzystała z wolnego czasu, żeby sprzątnąć mieszkanie i tak czyste, ale niedosyć w jej pojeciu, żeby przyjąć tak uprzejmego gościa.

Wreszcie nadeszła niedziela.

Wszystko poszło doskonale, przyjęcie było gotowe, czekano tylko na gościa. Ten przyszedł punktualnie, grzecznie pocałował w rękę matkę panny Jadwigi...

— Spodziewam się, że pan już zna moją córkę, zbyteczne panu też przedstawiać... — powiedziała matka, chcąc wprowadzić trochę wesołości tym żartem Jadwiga roześmiała się nerwowo, gość uśmiechnął się, usiadł do stołu!

Zachwycony był potrawami.

— To nie to, co w restauracji...

— Och, mój panie, zawsze ko biega ręka w domu coś znaczy.

— Tak, ale żeby mieć żonę przy sobie, trzeba mieć mieszkanie. Państwo mają, bardzo miły apartament, a ja tylko pokoik w hotelu...

— Przesadza pan — zaprotestowała matka. — Mam tylko dwa małe pokoje z kuchenką, a pan mówi o apartamencie... To prawda jednak, że nasze mieszkanie jest dość miłe. Zresztą, mieścimy się w niem doskonale we dwie, a mogłoby wystarczyć i na troje... — dokończyła znacząco.

— Ja właśnie szukam mieszkania.

Panna Jadwiga pomyślała, że trzeba będzie rozstać się z matką, pogodziła się jednak z tą ostatecznością.

Po obiedzie rozmawiano jeszcze parę godzin. Starsza pani wracała wciąż do swej córki, chwalać ją, co jakiś czas wychodziła do kuchni, pod pozorem zajęć, a w gruncie rzeczy, żeby ich zostawić w cztery oczy. Ale gość zachowywał się w jej nieobecności tak, jakby ona wciąż była w pokoju.

— Jaki on dystygnowany!... — myślała panna Jadwiga. W tej chwili usłyszała:

— Chciałem pani prosić... — głos był zdecydowany, — chciałem prosić...

— O rękę zapewne... — pomyślała.

— ...o pozwolenie zapalenia papierosa...

— Ależ, proszę bardzo!

Wszystko się jakoś kończyło na tym świecie. Koło piątej gość zaczął się żegnać, mimo, że go zatrzymywano.

Od proga, zapraszany, żeby przychodził, kiedy zechce, odrzekł wzruszony:

— Naprawdę, bardzo to ładnie ze strony pań. Tak, jakbym odnalazł ognisko domowe. Tymczasem nie mogę się zrewanżować, szukam dopiero mieszkania. Zabrząsam jednak zgóry, gdy tylko wynajmę i gdy żona z dziećmi przyjedzie z prowincji...

Już to 56-te opowiadanie p. t. „Rogi pana Onurego”.

Mąż - potwór

Biciem zmusił żonę do operacji, po której zmarła

Wstrząsająca w swej treści sprawa o zmuszenie żony przez męża biciem i groźbami, do podania się operacji sztucznego poronienia, rozpatrywana była wczoraj w Sądzie Okręgowym.

Wstępną r. ub. zmarła w szpitalu Przemienienia Pańskiego żona krawca, Felicja Morgańska. Jak ustaliła sekcja zwłok, przyczyną zgonu było ogólne zakażenie wywołane przerwaniem ciąży w nieodpowiednich warunkach czystości.

Sledztwo przeprowadzone przez władze prokuratorskie doprowadziło do nieoczekiwanych rezultatów. Okazało się bowiem, że między małżonkami Margasińskimi były ustawicznie kłótnie na temat dzieci. Krawiec wyzywał swą żonę od chamek, dowodząc, że tylko chamki rodzą dużo dzieci, co jemu jest niepotrzebne, bo chciałby mieć kobietę do zabawy, a nie „aparata, co wypuszcza kune dzieci”.

Był więc żonę gdy była w ciąży, katował ją w okrutny sposób haczykiem po brzuchu, a gdy mimo to dziecko przyszło na świat, dziwił się, że nic nie

Proces Kwinty odroczony do poniedziałku

Wielka niespodzianka nastąpiła wczoraj na procesie bankiera Kwinty.

Zanościło się na poważne wystąpienie adwokatów powództwa cywilnego, którzy mieli zażądać rozpoznania rozprawy na nowo. Wszystko musiałoby więc być powtórzone i zeznania dotychczas zbadanych świadków i wyjaśnienia oskarżonych.

Grozi to sądowi znaczna zwłoka i strata czasu...

Tymczasem wczoraj do tego wszystkiego doszło nagle zachorowanie jednego z członków kompletu sądującego, p. Cichowskiego i proces nie mógł się wskutek tego odbyć.

Przerwa w rozprawie została zarządzona do poniedziałku.

pomogło „bicie dziecka po głowie” w łonie matki.

Margasińska chodziła z sińca mi po całym cielem i skarżyła się przed krewnymi na tyrana, który chciał ją zmusić, aby poszła po pomoc do akuszerki.

Gdy pewnego razu leżała chora, w położu, chwycił ją za nogę, zwłócił z łóżka i ciągnął po podłodze. W innym znów wypadku, zapalił u jej łóżka świeczki i zaczął śpiewać pieśń pogrzebową...

Pod wpływem tych ciężkich przeżyć Margasińska zapadła poważnie na zdrowiu i trzeba było wezwać lekarza. Wybór padł na... dr. Rubinrauta. Dr. Rubinraut był jedynie wezwany do udzielenia doraźnej pomocy. Kazal zawieźć chorą do szpitala, gdzie zmarła po 2 dniach.

Przed śmiercią zaliła się do swej siostry, że maż nożem groził jej aby poszła do akuszerki i z płaczem zawodziła, że nie chce męża więcej widzieć. Na pytanie, kto spętał jej płód, wyszentała z trudem:

— Gurzed...

Oskarżona o niedozwoleny zabieg, jest akuszerka Michalina Gurzeda (Daniłowiczowska 4).

Akuszerka nie przyznała się w sądzie do winy. Twierdzi, że znała Margasińskich od 3 lat i przypadkowo została zaproszona do chorej, u której za stała już dr. Rubinrauta. Pomoż jej mu zrobić drobny zabieg i na tem koniec. Słyszała natomiast, że żona krawca dawniej była u innej akuszerki i odtąd skarżyła się na niedomagania. O Margasińskim mówi, że telefonował ze słowami: „Zoneczka chora”...

Osk. Margasiński również inaczej nie mówi o zmarłej, jak „żonka”. Rozwódził się szeroko, że żony nigdy nie bił, dzieci swoje bardzo kocha i w domu panowała zawsze doskonała zgoda, kłótni nie było.

Akuszerkę sąd skazał na 3 lata, a wyrodnego męża na 2 lata więzienia.

ZDRADZONY MAŻ

15. Csnute na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Józef Radecki miał lekarza znajomego jeszcze z dawnych czasów dzikowskich, byłego kolegę szkolnego. Był to jedyny człowiek, do którego miał zaufanie. Do niego więc napisał list tej treści:

„Kochany Felku.

Byliśmy kiedyś tak nierozłącznymi przyjaciółmi, a teraz los zagnał mnie aż na drugą półkulę.

Tak się złożyło, że jesteś mi jedynym dziś bliskim człowiekiem w kraju i dlatego pozwolę sobie zwrócić się do Ciebie z serdeczną prośbą.

Przedtem jeszcze muszę Ci powiedzieć, co mnie tak daleko zagnało, ale usilnie proszę Cię o wielką tajemnicę...

Opowiedział mu listownie swe losy od samego początku, przeplatając je uwagami, jak naprzykład:

„Obyś znalazł w życiu zasłużone i szczęście i... godną Ciebie towarzyszkę życia, któraby Ci je opromieniała ciepłem i słodyczą.

Ale posłuchaj doświadczonego przyjaciela — nie żęń się z piękną kobietą!...

Nie daj się zwieść złudną urodą tych przeklętych kobiet, które pod piękną powierzchownością, pełną nieodpartego, anielskiego wdzięku, kryją w sobie dusze fałszywą, podłą i obłudną... Jeden ich kaprys niekiedy wystarczy, aby zatruć życie człowiekowi, który miał nieostrożność dać im swoje nazwisko, a tem samem ponosić współodpowiedzialność za ich czyny, słabostki i grzechy... Aż nazbyt gorzko to na sobie doświadczylem...

Opowiedział następnie szczegółowo wszystko, co mu się przytrafiło i jak dojechał do Nowego Jorku. Na szczęście mógł się tu rozmówić, bo znał angielski.

Jeszcze na statku poznał rodaka Brelskiego, który jechał do Ameryki, aby odwiedzić swego przyjaciela. Był to Ludwik Pajkowski, który lekkomyślnie przejechał swoją ojcowiznę i pojechał do Ameryki, aby się tam ustakować. Brelskiemu dobrze się powiodło, dał więc przyjacielowi pożyczkę w postaci kilkudziesięciu tysięcy, aby miał na początek. Pajkowski rzeczywiście zagospodarował się, jako rolnik i hodowca bydła na „dalekim Zachodzie”, płacił regularnie procenty od pożyczki i zaprosił teraz przyjaciela do siebie.

Radecki pomyślał sobie, czyby może ze swemi pieniędźmi nie zawrzeć spółki z owym Pajkowskim, mającym podobno, zresztą, już tam jakiegoś pomocnika.

Poznał ich, bo w Nowym Jorku oczekiwali przybycia Brelskiego. Wyglądali dość osobliwie i malowniczo, będąc w strojach jakby „cow-boy'skich”.

Szybko się dogadano i spółka była zawarta. Natychmiast ruszono w dalszą podróż przez Chicago.

Po drodze zatrzymywano się tu i ówdzie po małych miasteczkach i osadach „dzikiego Zachodu”

o obyczajach, znanych nam zaledwie z filmów „cow-boy'skich”.

Radecki nie mógł się powstrzymać od opisu niektórych zdarzeń, których był świadkiem w zajazdach.

Oto naprzykład ujrzał grupę „cow-boy'ów” przy stole z kobietami, również po męsku poubleranemi, pijącymi wódkę i ćmiącymi faję, niegorzej od mężczyzn. Wtem między jedną z takich „męskich” kobiet a jednym z drabów wybuchnęła kłótnia.

I oto zdarzyła się rzecz zupełnie jedyna w swoim rodzaju.

Postanowiono utartym zwyczajem rozstrzygnąć spór walką na pięści.

Wszyscy obecni otoczyli zwartem kołem zwaśnione strony. Zarówno kobieta, jak mężczyzna, obnażyli się do pasa, i po chwili rozpoczęła się regularna walka.

Już po kilku chwilach kobieta dostała silny cios między oczy, po którym padła, jak trup...

Przyjaciele rzucili się wszakże ku niej, wsączyli do ust szklanke „whisky”, mocnej wódki, po której skoczyła na równe nogi i po kilku chwilach dla odmiany drab dostał potężny cios, który zwałił go z nóg... Zerwał się, coprawda, i tukał się dalej, ale już z gorszym wynikiem. Był z pewnością silniejszy od kobiety, ale ona też nie była ułamkiem, a wielokrotnie zwinniejsza, szybsza i ruchliwsza. Zrećnie unikała ciosów draba, a sama co chwila traskała go tu i ówdzie.

Dość, że po kwadransie, chłop już był zupełnie niezdolny do walki, cały posiniaczony, a oczy miał tak podbite, że aż całe czarne i niemal zupełnie przymknięte. Walil już tylko naoslep, więc jak dogodziła mu jeszcze kilkoma ciosami, „sędziowie” postanowili przerwać walkę i pół-żywego odwieźli go do domu...

Tymczasem kobieta odbierała, triumfując, serdeczne powinszowania i choć miała także porządnie podbite oczy, a kość nosową zlekka uszkodzoną, jednak chętnie przyjmowała pochwały i przepijała z każdym, kto chciał jej postawić.

Jak się później okazało, pokonany — miejscowy sklepikarz — nie mógł znieść hańby porażki, szczegółowo, zresztą, opisaną w miejscowej gazecie i wywędrował do innego miasteczka.

Wreszcie zajęchali do farmy (folwarku) Pajkowskiego.

Tam obliczono inwentarz i postanowiono rozszerzyć gospodarstwo kosztem pieniędzy Radeckiego, dzieląc dochody do połowy.

Dość szybko Radecki przyzwyczał się do nowego trybu życia. Lubił to, zresztą, bo zawsze wolał rolnictwo od miejskiego gryzpiórstwa.

Teraz dopiero w liście przystępował do wyłożenia swej prośby. Chodziło mu o młodszą córkę.

Opowiedział dokładnie, dlaczego się z nią rozstał i gdzie ją umieścić. Trafił go całkowity brak wiadomości o niej, pomimo, że Błażej przyrzekł solennie pisać. Tymczasem wszelkie upomnienia pozostawały bez odpowiedzi.

Ponieważ wiedział, że doktor niejednokrotnie wyjeżdżał do Warszawy, prosił go więc, aby przy okazji kiedyś zajrzał pod Wawer i dowiedział się, co słychać z jego córką.

Prosił o pisanie mu nie pod właściwym adresem, lecz „poste restante” do Nowego Jorku pod nazwiskiem John Black. Stamtąd już mu wysłał list.

Zakończył nadzieją, że jeżeli Bóg mu da doczekać, wróci do kraju, aby tam na rodzinnej ziemi dokonać nieszczęsnego żywota...

— — — — —
Odpowiedź doktora na ten list przyszła stosunkowo szybko. Oto jej treść:

„Kochany Józku.

Otrzymałem Twój list właśnie w chwili, gdy wybierałem się do Warszawy.

Niestety, nie mogę Ci dać tych wiadomości, o które prosisz.

Wyobraź sobie, że Błażeja Rudiuka znaleźiono pewnej nocy nieżywego. Kto go zabił, pozostało niewyjaśnione. Wdowa po Rudiuku z dzieckiem wyprzedzała wszystko, co miała i udała się w niewiadomym kierunku.

Słyszałem, że bledna Rudiukowa ma umysł nieco pomieszany od owej chwili. Poza tem to jednak jakoby bardzo dobra i uczciwa kobiecina. Zdaje mi się więc, że o los dziecka możesz być zupełnie spokojny.

Po powrocie na wleś widziałem się z Twoim teściem — Beczkowskim.

Jest niepokieszony po Twoim wyjeździe i ma dla Ciebie nadal dużo szczerego uczucia i uznania. Bynajmniej Cię nie oskarża. Zwała całą winę na córkę.

Nie broni jej nawet, choć mi powiedział:

— Niech mi pan wierzy, doktorze, że to nie jest zła kobieta. Ma w gruncie rzeczy dobre serce, ale cóż kiedy każda kobieta — to puch marny...

Może będziesz miał do mnie żal i nie powinienem może wtrącać się do Waszych spraw, ale powiem Ci prawdę: żal mi Ireny.

I rozumiem, że zbyt wiele Ci bólu sprawiła, ale tak mi się wydaje, że dość już ciężko swój grzech odpokutowała i z wielką wdzięcznością przyjęłaby Twoje przebaczenie, starając się całą resztą życia udowodnić Ci, jak bardzo żałuje swego grzechu.

Jestem w każdym razie nadal do Twych usług.

Szczerze Ci oddany kolega Feliks Rewski.

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Taki mnie wstręt wziął do widoku, tej obrzydliwej bójki, że oczy musiałam przymknąć, żeby nie widzieć wykrzywionej twarzy Waclawa i ogłupiałego od bicia hrabiego.

— Niech ich obu djabli wezmą! — powiedziałam do siebie. Wybiegłam z pokoju, złapałam palto, kapelus, torebkę, zapakowałam w małą walizeczkę trochę bielizny i swoje zeszyty i uciekałam do przedpokoju.

Otwierałam drzwi kuchenne, kiedy właśnie wchodziła kucharka z pokojówką.

— Dokąd pani tak raniutko? — zapytały.

— Dowiedziałam! Przyjdę zaraz! — odpowiedziałam i zbiegłam ze schodów.

Dopiero na ulicy poczułam się lepiej. Jakbym wyszła z piekła, z jakiejś łaźni djabelskiej!...

Miałam tego wszystkiego dość! Miłości, załotów, bogactwa, hrabiego, Waclawa!

Poszłam ulicą bez zastanowienia.

Postanowiłam nie wracać za żadną cenę! Nie chcę ani tego mieszkania pięknego, ani obiczanego samochodu, ani sukien, nic, nic! Wolę nędzę i trochę choć spokoju! Niech mnie wreszcie przestaną szarpać!

Chodziłam chyba ze dwie godziny po ulicy, zanim się na dobre uspokoiłam po tem wszystkim.

Zmęczyłam się i jakoś tak bezwiednie weszłam do hotelu, gdzie mnie hrabia przed świętami umieścił.

Poprosiłam o pokój.

Chcieli mi dać ten sam, który zajmowali, ale każałam sobie pokazać jak najtańszy.

Siedzę tu teraz i myślę, co robić dalej?

Trudno mi teraz zebrać myśli. Czuję się, jakby mnie ktoś zbił. Jakbym ja była hrabią i dostała cięgi od Waclawa!

Położyłam się saraz po przyjściu, spałam nawet trochę, ale nie czuję się dobrze.

Wstałam i zaczęłam pisać.

Na duszy czuję się źle. Przecież jednak ja jestem winna, że była ta cała obrzydliwa awantura pomiędzy hrabią i Waclawem! Hrabia ma rację, że nie powinienam była być taka naiwna i brać od niego mieszkanie i pieniądze, nie domyślając się, za co to wszystko!

Już teraz sama nie wiem, jak wtedy myślałam. Byłam taka odurzona wszystkim, a przedewszystkiem swojemi nieszczęściami, że chyba nic nie myślałam. A może godziłam się na wszystko, bo miałam odzyskać Lusinkę?...

Mogłabym zajrzeć do twoich kartek, pamiętniczku, ale nie mam siły przypominać sobie tego, co napisałam, jak rozmawiałam z hrabią!... Pamiętam jednak, że inaczej mówił, a inaczej chciał postępować ze mną!...

Niech go tam!... Nie chcę go więcej na oczy oglądać! Ładne rzeczy Waclaw mu w oczy wypominał! Ktoby się spodziewał, że taki z wyglądu porządny człowiek, jest takim łajdusem?! Mnieby to ani do głowy nie przyszło! Synalek też prawdę mówił o swoim ojcu! Że to takich święta ziemia nosił!...

Jakież to ten świat okropny! Aż się oczy odwracają, myśleć się o nim nie chce!...

Co ja jednak teraz zrobię? Mam sześćset złotych, bo miałam dziś zapłacić rachunek tapicerowi, ale czy na długo mi starczy tych pieniędzy? Właściwie powinnam te pieniądze odesłać hrabiemu, bo to przecież nie moje. Ale z czego będę żyła, czem opłacać dach nad głową?

Trzeba się będzie jak najprędzej przenieść do jakiegoś tańszego mieszkania, bo w hotelu będzie za drogo! I co dalej?

Pójdę do Czajkowskiej. To taka dobra kobieta. Lubiła mnie. Może ona wie o jakiej pracy. Niech tam! Wrócę do służby choćby najcięższej, byle nie być od

nikogo zależną! Nawet od własnego męża jest źle być zależną! Przekonałam się na sobie o tem! Cóż z tego, że miałam dom? Że miałam rodzinę? Mąż tak chciał i straciłam odrazu wszystko! Lepsza już chyba służba!

Może głupio zrobiłam, że czegoś więcej nie wzięłam ze sobą. Kiedy hrabia wydaje tyle pieniędzy na łajdactwa, to nicby się nie stało, kiedybym wzięła trochę więcej rzeczy. Przynajmniej jeszcze ze dwie sukienki.. Zresztą, co mi po takich eleganckich sukniach? Do pracy w nich nie pójdę!

Myślę teraz nad tem, co zrobić, jeśli Jerzy wyjechał? Jeśli jest w Warszawie jeszcze, to przez Czajkowską będę może jakąś widywała Lusinkę, a może gdzie blisko znajdzie pracę.

Jeśli jednak Jerzy wyjechał?

Może pojechać jego śladem? Może poszukać jakiejś pracy w tej okolicy, gdzie przebywa mój syneczek?

Wolałabym nawet wyjechać, by czasem nie spotkać się z Józkiem! Tenby mnie znów prześladował i męczył! Taki sam dobry, jak i hrabia! Tyle tylko różnicy, że ten nie owija niczego w bawelnę!

Niech mnie jednak Bóg strzeże od jego łap!

Jeść mi się trochę chce, ale poprostu boję się wychodzić na ulicę, żeby czasem kogoś nie spotkać. Jak już będę gdzieś na Woli, to będę spokojniejsza i pewniejsza. Mam więcej zaufania do tamtych ludzi prostych, niż do tych elegantów, którzy pod pięknymi ubraniami ukrywają podłe dusze!...

Ktoś idzie korytarzem... Byłoby nie do mnie czasem!...

Puka!..

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA PRACY

Polscy robotnicy - wynalazcy

nie mają przyszłości — Dlaczego?

Jedną z agencji prasowych podaje nam następujące dane statystyczne, odnoszące się do wynalazczości robotników sowieckich:

„W ciągu ostatnich trzech lat przemysł i rolnictwo w Z. S. R. R. otrzymały od robotników - wynalazców 1.700.000 najrozsądniejszych projektów, które dały Związki Radzieckie mi wielkie oszczędności.

Tak na przykład w fabryce parowozów w Charkowie robotnicy - wynalazcy przyczynili się w r. 1930 dzięki swym pomysłom do oszczędności w sumie 300.000 rubli, w r. 1931 — 580 tys. rubli, zaś w r. 1932 już 2.100.000 rubli.

Od robotników elektrokombinatów otrzymano w r. 1932 projekty, które zaoszczędziły państwu przeszło 2 miliony rubli. Robotnicy fabryki traktorów w Stalingradzie dali 46 projektów, oszczędzając państwu pół miliona rubli.

Dla tych samych powodów przemysł rowerowy w Sowietach wysuwa się na czoło wytwórczości europejskiej.

Rosja Sowiecka posiada największą w Europie fabrykę motorów, która wypuszcza na rynek 60.000 motorów rocznie i zamierza jeszcze zwiększyć swój kontyngent, uniezależniając się w ten sposób od dotychczasowych swoich dostawców.

Szczególnie ubolewają nad wydatnością pracy robotników sowieckich Niemcy, które tracą w Rosji najpoważniejszego swego odbiorcę.

Tyle agencja, którą nie można posadzić o entuzjazm dla ustroju sowieckiego. I nas ta sprawa nie interesuje ze względów ustrojowych, lecz dla samego zagadnienia, które w Polsce nie jest doceniane.

Wynalazczość robotników sowieckich, jeśli oprzemy się na powyższych danych, jest imponująca. Nie rozporządzamy w tej chwili cyframi, któreby stwierdzały wynalazczość robotnika polskiego, natomiast aż nadto dobrze są nam znane tony, które za trzymują wszelką korzyść dla wytwórczości krajowej inicjatywę naszego robotnika. Możemy więc wyrazić przekonanie, że zdolność wynalazcza robotnika polskiego nie jest wcale niższa od robotnika sowieckiego, tylko nie może się ona ujawniać w pełni.

W naszej codziennej pracy dziennikarskiej zapoznaliśmy się z legionem wynalazców, rekrutujących się ze sfer robotniczych. Często dajemy im głos, aby szerze sfery czytelnice dowiedziały się o udoskonaleniach, będących dziełem twardych rąk ludzi pracy. Niestety, rezultaty zazwyczaj są znikome, bo entuzjazm dla po-

stępu techniki robotniczej nie może przedrzeć się przez gęstwinę przepisów patentowych, nie może pokryć opłat, związanych z rejestracją wynalazku.

A przecież to jeszcze nie wszystko! Od patentu do urzędowego wistnienia wynalazku wiedzie daleka droga! Nie posługując się silniejszymi wyrażeniami, można ustalić, że w obecnych warunkach

polscy wynalazcy - robotnicy nie mają przyszłości.

Zielni Olbrzymi! Kapitalizm idzie na marne, zamiast pracować na korzyść społeczeństwa. Czy z doświadczeń naszego wschodniego sąsiada nie wyciągnęliśmy praktycznych wniosków? Czy talent naszego robotnika musi ginąć marnie?

(W.)

Los dorożkarza konnego

jest coraz gorszy

Sytuacja materialna dorożkarzy konnych bliska jest katastrofy. Pomijając konkurencję dorożek samochodowych, do katastrofy przyczynia się właśnie przewlekły kryzys gospodarczy, który niszczy źródła za robkowania. Zawód dorożkarza konnego należy dziś do najgorzej opłacanych. Spostrzeżenia powyższe potwierdza rozmowa, jaką przeprowadziliśmy z jednym z „mistrzów bata”.

Z rozmowy wynika, iż dzienny zarobek dorożki w sezonie zimowym wynosi od 2 do 5 złotych, w wyjątkowych wypadkach do 8 złotych. Kiedy jest dobra sanna, to w sobotę i niedzielę zarobki dochodzą do 10 złotych.

W Warszawie kursuje około 2.000 dorożek, należących do 1.500 t. zw. „gospodarzy”. Niektórzy z nich mają pomocników, tylko nieliczni po kilka lub kilkanaście dorożek.

Utrzymanie konia i dorożki kosztuje przeciętnie od 4 do 5 złotych dziennie. Praca konia trwa od 10 do 12 godzin na dobę, więc, jeśli dorożkarz posiada 2 konie, pracuje niejednokrotnie do 18 godzin na dobę.

Koń dorożkarski średnio utrzymywany kosztuje od 200 do 300 złotych, używana dorożka od 500 do 800 złotych, nowa zaś około 1.800 złotych, więc tyle, ile używany samochód.

Dorożkarze zrzeszeni są w Związku Właścicieli Dorożek Konnych, obejmującym zarówno chrześcijan jak i Żydów. Pomimo jednak małej składki, wynoszącej 1 złoty miesięcznie, minimalny procent dorożkarzy należy do Związku.

Na froncie walki o płacę

W fabryce konserw „Nabon” robotnicy w liczbie 78 po kilkudniowym strajku uzyskali 10 procentową podwyżkę płac.

W Warszawie trwała zatargi na tle ekonomicznym: w fabryce korków Lemkowiwa, w fabryce elektrycznej Keimana, w fabryce rymarskiej Wojciechowskiego, oraz w garbarniach.

W wędzarniach ryb w Gdyni istnieje zatarg na tle żądania przez robotników podwyższenia płac. Zatargiem objętych jest 200 pracowników.

W fabryce naczyń emalowanych „Olkusz” w Olkuzie zapowiedziana jest obniżka płac. Robotnicy w liczbie 1.200 żądanie administracji odrzucili.

Dyrekcji Huty Szkła pod pretekstem reorganizacji pracy zamierzają obniżyć płace i zredukować część robotników. Robotnicy oparli się tej podstępnej obniżce i redukcji.

Jakie upokorzenia daje Ci praca?

Biały murzyn we fraku

W dalszym ciągu naszej ankiety na temat: „Jakie upokorzenia daje Ci praca?” — oddajemy głos naszemu Czytelnikowi z Lublina, który podpisuje się wielomówiącym pseudonimem — „Człowiek”.

To jest imię najwłaściwsze! Każdy z nas, pracowników, pragnie być traktowany, jak człowiek, a nie, jak zwierzę robocze, które innych spraw poza sprawami żołądka nie powinno posiadać.

Walka o godność człowieka pracy ma już swą odwieczną historię. Należymy do tego pokolenia, które pierwsze ustaliło sobie takie warunki prawne, że godność zawodowa może być najskuteczniej bronią. W teorji mamy wszystko, co nam godność człowieka pracy gwarantuje. Niestety, w praktyce pokutują jeszcze duchy dawnych czasów, gdy ludzkie zwierzę robocze było tylko podobne do człowieka, a jego praw pełnych nie posiadało, dlatego słuszną jest nasza ankieta i takłe zainteresowanie budzi w świecie pracy.

Ustępujemy więc głosu „Człowiekowi”, który mówi o swych upokorzeniach na stanowisku kelnera:

„Największą bodaj bolączką mego zawodu jest ustosunkowanie się gości i właściciela do kelnera.

Wszelkie asterki, wynikające z winy właściciela, jako to złe przyrządzone potrawy, podle napoje, marne nakrycia, brak takowych — musi kelner usprawiedliwić i załagodzić niezado-

wolenie gościa, a to mu utrudnia pracę i szybkość jej wykonania, co denerwuje gościa i powoduje reklamacje u właściciela a ten ze swej strony, aby zadowolić gościa, obwinia kelnera i dreczy go w nieludzki sposób. Gość zaś jest tak nastawiony i usposobiony, że uważa każdy zakład gastronomiczny za odpowiedni teren do wyładowania swego złego humoru i niezadowolenia ze swoich osobliwych niepowodzeń, w całej pełni. A kelner nie ma możności na to reagować i stopniowo rozstraja sobie coraz bardziej nerwy i nabiera niechęci do życia i ludzi. Gdyby bowiem upomniał się o swój honor, zostałby zwolniony z pracy.

Nadmienić muszę, że zawód kelnerski został potraktowany przez prawodawstwo po macoszemu. Nie mamy żadnej ochrony ani opieki, aby się skutecznie bronić przed wyzyskiem i upadającym traktowaniem przez społeczeństwo, które widzi w kelnerze białego murzyna i nie ma go za nic.

Czyż życie w takich warunkach nie jest męką? Słów brak na wypowiedzenie, co czuje człowiek upakowany na każ-

dym kroku tylko dlatego, że jest kelnerem!

Często spotyka się w prasie, pismach humorystycznych lub na widowiskach, kelnera przedstawionego w jak najgorszym świetle, upodłonego, pokornego, unżonego sługusa wyzutego z wszelkiej godności ludzkiej, pozbawionego szacunku za jego żmudną i uczciwą pracę. Wszak ktoś musi wykonywać podobne prace, choćby wówczas robili ci, którzy pogardzają nagłą?

Pliszcy te słowa wiele podróżował, zna trochę świata i ludzi, ale takiej dziczyny i pogardy dla ludzi pracy, jak w Polsce, nie spotykał w żadnym kraju. U nas wszelka praca fizyczna traktuje się jako upodlenie. Dochodził nawet do tego, że dzieci kelnerów mimo ich wykształcenia odczuwają boleśnie swoje położenie. Błada ci, pseudo - inteligencje, przyjdzie czas, że zmarniejesz przez swą głupotę klasową i wiedz o tem, że wszystko jest oparte na pracy!”

„Człowiek”.

W następnym dodatku „Ze Świata Pracy” dalszy ciąg ankiety.

Ruch zawodowy

GAZOWNICY

Dzięki staraniom Zarządu Związku Pracowników Gazowni, Dyrekcja Gazowni Miejskiej w Warszawie nie wypowiedziała ani warunków pracy ani płac swym pracownikom w dniu 1 stycznia t. b. upłynął bowiem termin wypowiedzenia umowy zbiorowej.

Jak wynika z tego, pracownicy gazowni będą mieli nadal prawo dokonywania z dotychczasowych urlopów, jak również z t. zw. „angielskiej soboty”.

TRAMWAJARZE

Dyrekcja Tramwajów Elektrycznych w Zagłębiu Dąbrowskim zapowiedziała personelowi ruchu i warsztatów obniżkę płac. Dotyczy to 140 pracowników. Pracownicy ci zapowiadają ostry protest, aż do strajku włącznie.

HUTNICZY

Komisja Pojednawczo - Rozjemcza w Katowicach w grudniu ub. r. wydała orzeczenie, w myśl którego płace dniówkowe w hutnictwie pozostały bez zmian, co zaś do płac w akordach Komisja Pojednawczo - Rozjemcza uznała się za niekompetentną do rozstrzygnięcia tej sprawy; odesłano więc ją do Wydziału Fachuwego.

Wydział ten w dniu 22 b. m. rozpatrywał sprawę obniżek płac w a-

kordach i doszedł do przekonania, że w myśl regulaminu również nie jest kompetentny, bo chodzi tu o ryczałtowa obniżkę.

Z tego wszystkiego widać, że sprawa obniżki płac w akordach nie ma żadnego uzasadnienia tak, jak i nie miała uzasadnienia obniżka płac dniówkowych. Wobec tego najlepiej wycołać całą tę sprawę z obiegu.

ROBOTNICZY LOTNICTWA

W fabryce samolotów w Lublinie firmy Plage i Leśkiewicz zaprojektowano obniżkę płac robotnikom, zatrudnionym w niektórych działach pracy. Dotychczas robotnicy opierając się obniżkom, gotowi nawet podjąć strajk w obronie swych płac.

KSIEGOWI

Organizacja zawodowa, która stonkowała najmniej dotknięta została kryzysem, to Związek Księgowych w Polsce. Liczy bowiem zaledwie 100 bezrobotnych. Mimo to jednak związek, skutkiem rozproszenia księgowych na terenie całej Polski, natrafia na duże trudności organizacyjne. Pragnąc usprawnić działalność Związku, Zarząd stara się usilnie o wprowadzenie w Polsce, na wzór zagranicy, Izby Księgowych. Projekt ten oczekuje obecnie na zaopiniowanie ze strony czynników rządowych. Izba

miałaby za zadanie skoncentrować w swym łonie wszystkie Związki Księgowych na terenie całego Państwa i stać się ich stałą reprezentacją.

METALOWCY

W sali domu robotniczego odbyło się zebranie robotników fabryki Westena. Przemówienie wygłosił p. Angier z Sosnowca sekretarz okr. Zw. Metalowców, na temat nowej ustawy scaleniowej, ubezpieczalni społecznych, skasowaniu angielskich sobót i wprowadzenie opłat za lekarstwa. Zebrani w ilości około 300 osób uchwalili rezolucję protestacyjną przeciwko nowym zmianom.

GARBARZE

W ostatnich czasach na terenie przemysłu garbarskiego powstał blok związków robotników garbarskich, w skład którego weszły: Centralny Związek Zawodowy Robotników Garbarskich i pokrewnych w Polsce, Związek Robotników Przemysłu Skórzanego Z. Z. P. i Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych Sekcja Garbarzy.

Jedną z pierwszych czynności Bloku było zwołanie ogólnego wstępu robotników garbarskich, na którym zapadły uchwały kategorycznie wypowiadające się przeciwko nowej ustawie o przedłużeniu czasu pracy.

Elementarz prawa pracowniczego

Jeszcze o czasie pracy

(Dokończenie)

Trzecie wstąpienie rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej wydane zostało w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu i stosuje się do pracowników ruchu tramwajów miejskich, podmiejskich i międzymiastowych. Rozporządzenie obejmuje następujące rodzaje pracowników tramwajowych: konduktorów, motorowych, kontrolerów, ekspedytorów, instruktorów, zwrotniczych, dróżników i obchodowych.

Zależnie od miejscowych warunków, Min. Opieki Społ. w porozumieniu z Min. Przem. i Handlu może zaliczyć do pracowników ruchu i inne kategorie pracowników tramwajowych, jeżeli ruchem ich jest bezpośrednio związana z ruchem tramwajów.

Normy ogólne, zawarte w wielokrotnie już cytowanej ustawie z dn.

18 grudnia 1919 r. ulegała tu zastąpieniu przez normę równoważną z tą zmianą, iż czas pracy dla wymienionych wyżej osób wynosił w okresie czterotygodniowym najwyżej 192 godzin, czyli przeciętnie 48 godzin na tydzień, przyczem czas pracy poszczególnego pracownika w poszczególnym dniu tego okresu w żadnym przypadku nie może przekraczać 10 i pół godziny na dobę.

Normalne godziny pracy każdego pracownika ruchu winny być dokładnie ustalone w ogólnym rozkładzie godzin pracy. Praca odbywać się może bez godzinnej przerwy, przewidzianej dla normalnego ogółu pracowników; po upływie 6 godzin pracy, z tem jednak zastrzeżeniem, iż pracownik winien otrzymać w tym wypadku możliwość spożycia posiłku podczas godzin pracy.

Manolescu — król świata przestępczego

Usłyszawszy pukanie do drzwi, Manolescu zrazu sądził, że policja wpadła na jego trop. Po chwili zrozumiał, że jest to niemożliwe i że rannym gościem może być tylko okradziony bankier.

Istotnie do pokoju wszedł bankier. Był tak blady, iż zdawało się, że za chwilę zemdleje. Oczywiście Manolescu przywitał go jak najuprzejmiej, zapytując nawiśnie o powód tak wczesnej wizyty.

Bankier, odzyskawszy równowagę, cichym głosem oświadczył, że w dniu wczorajszym został okradziony i na podstawie przeprowadzonego śledztwa złodziejem jest... Manolescu.

Gospodarz, usłyszawszy straszne oskarżenie, zagrał scenę, którą w przededniu tak świetnie wyreżyserował. I bankier... uwierzył. Ale tego samego dnia Manolescu w czasie wizyty u bankiera pod rzucił skradzione perły.

„Zgubę“ odnalaziono i od tej chwili bankier prosto nie wiedział, w jaki sposób wyrazić swe ubolewanie niesłusznie oskarżone mu...

W kilka dni później, będąc w znanym magazynie jubilerskim, Manolescu dokonał kradzieży. Manolescu dostrzeżono i właściciel błyskawicznie chwycił Manolescu za rękę.

Jakieś było jego zdziwienie, gdy po przeprowadzonej rewizji nie znaleziono u Manolescu brylantu. Jednakże już w minutę później brylant znaleziono pod ładą. Rzecz prosta, że podrzucił go Manolescu.

I tym razem Manolescu zagrał komedię i zażądał, by właściciel oświadczył na pewien cel przynajmniej 1.000 franków. Targ w targ nieszczęśliwy jubiler wypłacił 500 franków, które znalazły pomieszczenie w przepaścistych kieszeniach wytrawnego lotra.

Zuchwalej kradzieży dokonał Manolescu w tym samym tygodniu w innym magazynie jubilerskim. Oto w czasie oglądania ko sztowności Manolescu skradł dwa brylanty, wartości 30.000 franków. Wybraawszy z kolekcji drogocenny pierścień, Manolescu zostawił 2.000 franków, przyrzekając, że za godzinę przyjedzie po odbiór brylantu. Nie zjawił się. Bo i poci? Zapłacił cprawda 2.000 franków, ale przecież skradł brylanty, wartości 30.000. Zysk był, a oto w pierwszym rzędzie chodziło.

Tak operując i stale mając olbrzymie powodzenie, Manolescu dorobił się dużego majątku. Obracał się w najlepszym towarzystwie, wśród bankierów i finansistów. Rzucił pieniędzmi na prawo i lewo. Aristokracja paryska nadała mu miano „maharadży“.

Manolescu nie zapomniał i o kobietach. Na tem polu odnosił niebywałe sukcesy. Nie dziw: Manolescu był pięknym mężczyzną i miał w sobie jakiś dziwny, niesamowity czar.

Miał wiele kochanek a co najważniejsze wybierał tylko wśród arystokratek. Plebsem narazie gardził.

Znany był romans Manolescu z córką bankiera. Kochankowie spotykali się bardzo często w dy-

skretnych lokalach. Wkońcu baronówna, znudzona zapewne zbyt przeciągającym się romansem, postanowiła go zdradzić.

Wieść o tem dotarła do Manolescu. Pewnego dnia wszedłszy do buduaru baronówny zauważył dorodnego mężczyznę. Był to, jak się później okazało, przedmiot owej „miłości“ baronówny.

Manolescu bez namysłu dobył rewolweru i pod groźbą użycia w razie oporu, obciął księciu... brodę, ściągnął zeń frak i spodnie i w koszuli wypędził na ulicę. Następnie wytwornie uklonił się swej kochance i spokojnie opuścił buduar. Nazajutrz cały Paryż o niczem innym nie mówił, jak tylko o fatalnej przygodzie księcia rosyjskiego.

Manolescu absolutnie nie przejął się zdradą kochanki. Nie zapominajmy, że najbogatsi jubilerzy ubiegali się o to, aby piękny i bogaty Rumun był łaskaw starać się o rękę ich córek. Jednym słowem Manolescu triumfował na całej linii.

Miał poważny majątek, był właścicielem pięknej willi i miał wolny wstęp do wszystkich salonów arystokracji francuskiej. A wszystko dzięki udanym i zuchwałym kradzieżom, których w sumie było razem 37.

Będąc u szczytu swej kariery, Manolescu dokonał 38-iej kradzieży, która strąciła go z wyżyn...

M. G.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wspaniały rozwój P.K.O.

1.227.000 klientów, 713.500.000 zł. wkładów

Wczoraj dorocznym zwyczajem odbyła się w sali konferencyjnej P. K. O. konferencja prasowa, na której prezes P. K. O., dr. p. Gruber przedstawił działalność P. K. O. w roku ubiegłym.

Od czasu swego powstania instytucja ta rozwija się bez przerwy i dziś stanęła na pierwszym miejscu instytucji finansowych.

Rok ubiegły zaznaczył się dalszym rozwojem wszystkich działów, tak umiejętnie i doskonale prowadzonych w P. K. O. To też ludzie garna się do P. K. O., mając do niej absolutne zaufanie. Potwierdza to wnowione cyfra nowych 210.000 klientów, pozyskanych przez P. K. O. w roku ubiegłym oraz wzrost wkładów o 93.300 tys. zł. W końcu więc 1933 r. liczba klientów P. K. O. wynosiła 1.226.993 osób a kwota wkładów 713.500 tys. zł.

Z poszczególnych działów pracy P. K. O. — rozwija się znakomicie dział wkładów oszczędnościowych. W roku 1933 wzrosły one o 64.400 tys. zł. do sumy 506.500 tys. zł. Liczba właścicieli książeczek powiększyła się o 204.658 osób do cyfry 1.154.656 osób oszczędzających. Z osób tych największe funduje młodzieży szkolnej (23 proc.), urzędników i pracowników biurowych (27,5 proc.), rzemieślników i robotników (18 proc.). Oszczędności tych osób nie mają więc charakteru wycofywania pieniędzy z obrotu dla ratowania się

przed kryzysem, a typowe „oszczędniactwo“, jak to nazwał p. prezes Gruber.

Obrót czekowy osiągnął syrymponującą 25 miliardów 300 milionów zł. (przeciętnie w latach ubiegłych 22 miliardy), przy czym P. K. O. dokonało 41 milionów wpłat i wypłat (liczba kont wzrosła o 5.224 (do liczby 72.337). W obrocie czekowym znacznie wzrosła ilość bezgotówkowych, świadczących o klasności rynku pieniężnego. Dział ubezpieczeń na życie w ciągu 5 i pół lat istnienia osiągnął liczbę 75.000 polis z kwotą ubezpieczenia ponad 126.000.000 zł. Liczba polis wzrosła w r. 1933 o 1.900 a kwota ubezpieczenia o 20 milionów. Obecnie P. K. O. wprowadziła ubezpieczenia z badanem lekarskiem i ubezpieczenia do sumy 35.000 zł.

W swej działalności kredytowej P. K. O. zasiała przedewszystkiem życie gospodarcze kredytem długoterminowym, asygnując np. na budownictwo około 10 milionów zł., na 25 milj. zł. zakupiła obligacje i listy zastawnych banków państwowych i instytucji, pośrednio przyczyniając się do ożywienia życia gospodarczego. Zastępuje na podkreślenie nabyć przez P. K. O. Pożyczki inwestycyjne. Szkolnej m. Warszawy za 1.770 tys. zł. oraz czesłowe finansowanie chłodziń i składów portowych w Gdyni. Ogółem P. K. O. jest w posiadaniu papierów wartościowych na sumę 490.300 tys. zł.

Malatek nieruchomości P. K. O. posiada wartości 43.300 tys. zł. w postaci 39 gmachów (ostatnio nabyto nieruchomości w Poznaniu i w Częstochowie).

P. K. O. w roku 1933 wykonała 66210 zleceń zagranicznych (o 6.500 więcej, niż w r. ub.), przyjęła do inkasa 258.000 weksli na sumę ponad 50 milj. zł. (o 25 proc. więcej).

P. K. O. jest instytucją, która posiada niezwykle poziom „pogotowia kasowego“ (możność natychmiastowego wyłączenia zobowiązań). Wynosi ono 33 proc. gotówka i w bankach — 201.500 tys. zł., poza tem weśle, krótkoterminowe pożyczki.

P. K. O. zamknęła działalność swą ubiegłego roku nadwyżką bilansową w kwocie 5.854 tys. zł.

Dr. Gruber omówił jeszcze działalność P. K. O. zagranicą (oddziały w Parwzu, Buenos-Aires, Tel-Awivie).

„Reasumując cyfrowe wyniki działalności P. K. O. należy podkreślić, że tylko w najogólniejszych zarysach nakreślają one całokształt prac dokonanych przez tę Skarbnicę Narodu. Krzewienie i propagowanie zasad zdrowej oszczędności i przezorności wśród najszerszych warstw społeczeństwa, udoskonalenie organizacji wewnętrznej, szybkość i taniść usług, to praca wymagająca znacznego nakładu sił i dzięki której dewiza tej instytucji jest „pewność i zaufanie“.

Zaufanie do P. K. O. tworzy nowe kapitały społeczne i oddaje je na usługę rozbudowy gospodarczej, a wyniki dotychczas przez P. K. O. osiągnięte są dobrą prognozą na przyszłość“.

Cyfrę, którą przytoczył dr. Gruber imponują. Liczba tranza kevi jest zawrotna. I tu trzeba podnieść zasługi pracowników P. K. O., którzy wykonują tak wielką i skomplikowaną pracę. Pracowników tych jest wszyst-

kiego 1.645 osób. Ten skromny zastęp pracowników może podziałać pracy dzięki nowoczesnej technice, stosowanej w urzędzeniach P. K. O. Nie bez znaczenia dla atmosfery pracy jest też dbałość Instytucji o pracowników. Gorliwość ich i oddanie obowiązkom jest jednak jedną z podstaw doskonałej działalności P. K. O.

500 tysięcy beczek dla Ameryki

Zniesienie prohibicji w Ameryce przyczyniło się do ożywienia konjunktury w światowej wytwórczości alkoholu oraz we wszystkich przemysłach pomocniczych, związanych z tą produkcją. M. in. wzrosło ostatnio w Stanach Zjednoczonych zapotrzebowanie na naczynia i beczki dla przechowywania spirytusu i piwa. Wobec tego, że produkcja amerykańska nie może obecnie pokryć bież. zapotrzebowania, zakupiono znaczne ilości beczek zagranicą.

Największe stosunkowo zamówienia na te beczki otrzymała Polska, gdyż dochodzą one do pół miliona sztuk. Znaczniejsza partje tych beczek zakupili Amerykanie i w Gdańsku.

Niezwykłe ofiary trzęsienia ziemi...

Sieć naukowych stacyj obserwacyjnych wszelkiego rodzaju których nie brak w najdalszych zakątkach naszego globu, nie objęła jeszcze dwóch jezołaci: bieguna północnego i południowego. Stąd wiele fenomenów natury, które uzewnętrzniają się w tych okolicach, wymyka się z pod obserwacji uczonych. Np. bardzo skąpymi wiadomościami rozporządza na uka o trzęsieniach ziemi, które od czasu do czasu nawiedzają krainy wiecznych lodów.

W roku 1927 zaobserwowano dziwne zjawisko napływu wody z południowego Oceanu Lodowego ku wyspom leżącym na przybrzeżach doń krańcach Pacyfiku. Co więcej — statki rybackie, które znalazły się w tamtych stronach, napotkały ogromne masy zabitych rekinów. Rekiny te padły, jak się później okazało, ofiarą wielkiego trzęsienia ziemi, jakie w owym roku nawiedziło biegun południowy.

Wiele z nich zginęło, te zaś które pozostały przy życiu w panicznym strachu uciekały.

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka ludowa. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegląd prasy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Koncert orkiestry salonowej. 12,55 Dziennik południowy. 13,30 Wiadomości gospodarcze. 13,40 Muzyka z płyt. 13,55 Chwilka lotnicza. 16,00 Audycja dla chorych. 16,40 Lekcja języka francuskiego. 16,55 Płyty. 17,25 Recital organowy. 17,50 „Pogadanka rolnicza“. 18,00 „W laboratorium fizyka“. 18,20 Koncert popularny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Recytacje poezji. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21,20 Koncert muzyki polskiej. 22,05 Muzyka taneczna z kaw. „Italia“. 22,40 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Piękno polskiej gór“. 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 „Kulka Wiedeńska“.

KONCERT MUZYKI POLSKIEJ

W sobotę, dn. 27 b. m. o godz. 21,20 zamiast audycji chopinowskiej nadaje rozgłośnia warszawska koncert muzyki polskiej; audycje takie organizowane są w sezonie bieżącym stale i wypełniają program jednej z sobót chopinowskich w miesiącu. Koncert posiada charakter reprezentacyjny, a w programie znajdują się utwory fortepianowe, oraz wokalne. Jako soliści wystąpią Marja Barowna i Aniela Szlemńska.

Na wesolo

WYŁUMACZYŁ.

— Ojciec mój dopomógł wielu ludziom do jasnego poglądu na rzeczy tego świata.
— Był zapewne filozofem?
— Nie, optykiem.

DLACZEGO?

— Dlaczego rozwiódł się pan z żoną?
— Bo nie mogłem rozwieść się z teściową.

NASZE DZIECI

Mamo, dzisiaj odpowiadałem najlepiej z całej klasy na lekcji zoologii.
— A coś odpowiedział?
— Powiedziałem, że struś ma trzy nogi.
— Ależ struś ma tylko dwie nogi!
— Tak, ale wszyscy koledzy twierdzili, że on ma cztery nogi.

REFORMACKIE

znane od 1602 roku
Reguluja żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otępiłości, artretyzmu, wzdęcia, żółtaczki, czyszcza krew i przy skłonnościach do obstruacji są najlepszym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 2 pigulek na noc.



Zadać z „ZAKONNIKIEM“

Kto zje najwięcej kasztanów

Oryginalny mecz, w którym zwycięzcą miał zostać ten, kto zje najwięcej kasztanów pieczonych, został urządzony we Florencji. W meczu wzięło udział dwieście zgromadzonych osób a pierwszą nagrodę otrzymała młoda florentynka, sprzedawczyni kasztanów, która skomsumowała 402 (dosłownie) pieczonych kasztanów. Ale... gdy za bierała się do ugryzienia 400-setnego kasztana, dostała dziewczyny

na nagłe gwałtownych torsji, upadła na ziemię a przywołany lekarz zastosował odpowiednie środki curące.

Przyszedłszy do siebie, dziewczyna zadała natychmiast pytanie czy otrzymała pierwszą nagrodę. Otrzymała ją istotnie, gdyż wszyscy konkurenci wykazali się mniejszą liczbą zjedzonych kasztanów. Różne bywają konkursy, różne też i ambicje.

Jak być szczęśliwym w małżeństwie

Pewien pastor angielski ogłosił szereg wskazówek dla młodych małżonków, których wypełnianie ma zapewnić spokój i szczęście przy ognisku domowym.

Prawdla te brzmią: „Jeśli przywiązujesz wagę do tego, by żona twoja wyglądała pięknie i prezentowała się dobrze, daj tyle pieniędzy, by mogła dbać o siebie. Okazuj żonie twojej wszystkie względy i spełniaj wszystkie przyrzeczenia, złożone przed ślubem. Mniej zaufanie do swojej żony i wtajemniczaj ją we wszystkie twoje spra-

wy i zamierzenia. Jedz przypalony kotlet, który dostałeś na obiad z uśmiechem na ustach. Zabieraj zawsze ze sobą żonę swoją, gdy idziesz na bal lub wybierasz się w podróż dla przyjemności. Nie prowadź z nią nigdy żadnej dyskusji i nie wywołuj sprzeczek. Nie daj jej nigdy odczuć swojej przewagi. Gdy wracasz do domu, pamiętaj zawsze powiesić palto i parasol na właściwym miejscu, a gdy pójdziesz nie rzucaj popiołu na stół ani zapalek na podłogę“.

Styczeń

27

SOBOTA

Jana Złot.

KRONIKA KRAKOWA

Rozprawa o zabójstwo w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Ferdynand Wcisło, lat 21 z Opatkowic, robotnik, oskarżony o zabójstwo.

Dnia 29 VI. 1933 w Opatkowicach odbywał się festyn połączony z zabawą taneczną. Na zabawę przybył znany awantur-

nik Wcisło. W pewnej chwili pomiędzy jakimś Mikołajczykiem a Piskorzem powstała sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę.

W obronie Mikołajczyka stanął oskarżony Wcisło, a widząc że Piskorza powalił na ziemię Mikołajczyka rzucił się na Piskorza, wyciągnął wielki noż i za-

dał mu dwukrotne pchnięcie w okolicę gardła i w płuco. Zbroczony krwią śp. Piskorz runął na ziemię i po paru dniach zmarł. Sąd skazał Wcisła na 4 lata więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Ostrega, oskarżał prok. dr. Przytułski, bronił adw. dr. Bertold Rappaport.

Ze sportu

Kolejowe Przyniesienie Wojskowe — Cracovia

W niedzielę dnia 28 b. m. rozegra ligowa drużyna Cracovi zawody towarzyskie w piłkę nożną z drużyną KPW. Katowice. Zespół ten znany jest krakowianinom doskonale z udanych spotkań z naszymi ligowymi drużynami. Katowiczanie przedstawiają przeciwnika o wysokich walorach technicznych i przebojowych, a przedewszystkiem okazują grę fair.

Cracovia po zwycięstwie nad Stadionem okazała, że jest już w formie, to też zawody z tak silnym przeciwnikiem, jak Kolejowy K. S., zapowiadają się interesująco. Początek zawodów o godz. 14.15 na boisku Cracovi.

Lechja (Lwów) — Cracovia

W niedzielę dnia 28 bm. o godz. 11.30 na torze ślizgawkowym Cracovia odbędzie się półfinał mistrz. Polski w hokeja na lodzie pomiędzy drużynami Lechji lwowskiej a Cracovią. Zawody te zdecydują definitywnie, która z tych drużyn zakwalifikuje się do finałowego turnieju o mistrzostwo Polski.

Tenis stołowy w Krakowie

Krakowski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego, okazuje w bieżącym roku znacznie więcej żywotności, jak w latach ubiegłych, co uwiadczyli na ważnych imprezach międzymiastowych już zatwierdzone przez zainteresowane okręgi i tak dnia 18 lutego br. rozegrane zostaną w Tarnowie międzymiastowe zawody o puchar red. Chocznera Lwów-Kraków. W tym dniu odbędzie się trójmecz o puchar p. Fastry przewodniczącego WG. i DKOZS., w którym wezmą udział reprezentacje Lwowa, Tarnowa i Krakowa.

W Krakowie z końcem lutego lub w pierwszych dniach marca br. zostaną rozegrane mistrzostwa Polski. Poza to została zaproszona rep. drużyna Krakowa na zawody międzymiastowe Częstochowa — Kraków, które zostaną najprawdopodobniej rozegrane w dniu 4. lutego br.

Kapitan związkowy p. Żak, chcąc dać możność czolewym zawodnikom podciągnięcia się w formie i lepszemu zorganizowaniu się przy wystawianiu drużyny reprezentacyjnej, wyznaczył najlepszych zawodników do grupy treningowej. Treningi odbywać się będą dwa razy w tygodniu w lokalu T.S. Wisła przy ul. Wielopole 4, przy czym warte zaznaczyć, że klub ten udzielił bezinteresownie lokalu i stołu. Pierwszy trening odbędzie się 28 bm. przedpoł.

Wójt przed sądem

Przed sądem okręgowym w Krakowie stanął 43-letni wójt z Lignicy niejaki Wincenty Staciak oskarżony o to, że w latach 1932 i 1933 sprzeniewierzył przeszło 1750 zł. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uznając winę oskarżonego skazał go na 7 mies. c. w.

Rozpr. przew. s. o. dr. Ostrega oskarżał prok. dr. Przytułski.

Listy gończe za bigamista

Stanisława Bartyzel zam. w Przemysłu przy ul. Narutowicza 8, uwiadomiła władze, że przed niedawnym czasem opuścił ją mąż, o którym obecnie otrzymała wiadomość, że ożenił się poraz drugi w Berku Fałęckim obok Krakowa. W związku z tem doniesieniem, rozpoczęła policja poszukiwania za Bartyzelem.

Przedstawienie dla dzieci w Teatrze „Bagatela”

W niedzielę dnia 28 bm. punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem powtórzoną zostanie w teatrze „Bagatela” przepiękna bajka dla dzieci pt. „Beksa”, M. Biliżanki, która w nb. tygodniu na premierze spotkała się przy wypełnionej widowni z niebywałym sukcesem.

Ulgowa jazda tramwajami dla urzędników państwowych

Dyrekcja Miejskiej Kolei Elektrycznej w Krakowie zawiadamia, że z dniem 1 lutego 1934r., obniżona została cena kart abonamentowych dla urzędników państwowych i samorządowych do kwoty Zł. 15.

Karty ulgowe są do nabycia w Dyrekcji Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej (Biuro biletowe) ul. św. Mawrzyńca 17, za okazaniem legitymacji urzędowej i złożeniem fotografii o wymiarach 7/6 cm, oraz po złożeniu kwoty Zł. 2.— tytułem zwrotu kosztów manipulacji.

Zamach samobójczy robotnika

Wczoraj rano został doprowadzony przez posterunkowego na IV. Komisariat P. P. przy ulicy Grodzkiej 65 w Krakowie, 29-letni robotnik Julian Liszczak celem przesłuchania.

W pewnej chwili, w czasie przesłuchania Liszczaka przez dyżurnego przewodnika, Liszczak w zamiarze samobójczym poderżnął sobie żyłką gardło.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Liszczaka do szpitala św. Łazarza.

Powód zamachu samobójczego nie znany.

Przesilenie teatralne w Krakowie

W prasie warszawskiej ukazały się w dniu dzisiejszym wiadomości z Krakowa o przesileniu teatralnym.

W myśl informacji warszaw. „Gazety Polskiej”, dyrektor Osterwa miał już zrezygnować ze

swego stanowiska i uzależnić swe zatrzymanie na przyszłość w teatrze krakowskim od zmiany systemu rządów tem teatrem.

W myśl kontraktu, dyr. Osterwa pełni dalej swe obowiązki, ale zrezygnował z wszelkiej ini-

cjatywy i poddaje się w zupełności wskazaniom czynników administracyjnych.

Niewątpliwie kompetentne czynniki uspokoją opinię publiczną odpowiednimi wyjaśnieniami.

Ułan skazany na 3 lata więzienia

Przed sądem wojskowym w Krakowie stanął wczoraj ułan 3 p. ul. w Tarnowskich Górach, Roman Oniszczyk, pochodzący ze wsi Czernisza pow. Łuck. Oniszczyk był oskarżony o dwukrotne nieusłuchanie rozkazu przyjęcia broni — przy czym zasłaniał się, iż nie pozwala mu na to religja. Oskarżony jest wyznawcą t. zw. kościoła Bożego, czyli baptystą, którym, jak

wiadomo, nie wolno używać broni Trybunał wojskowy pod przewodnictwem mjr. k. s. dra Wiśniewskiego skazał upartego baptystę na trzy lata i jeden

miesiąc więzienia, oraz na wydalenie z wojska. Oniszczyk wyrok przyjął i odwołania nie zapowiedział. Oskarżał prok. dr. Bara. Bronił adw. dr. W. Kohane.

Mimo zwyżki cen win węglerskich u HAWELKI (Kraków) ceny nie podwyższone!

Aresztowanie groźnych włamywaczy

Wczoraj w nocy dokonano włamania do kiosku Stanisława Bomby, przy ul. Wrocławskiej, w Krakowie, skąd skradziono wyroby tytoniowe wart. 40 zł. Za powyższe włamanie zatrzymano Czernego Ottona, lat 20,

robotnika, zam. przy ul. Mazowieckiej L. 141, — Kapuśnika Zygmunta, lat 32, robotnika, znanego złodzieja i Zagula Jana, lat 25, robotnika, zam. przy ul. Mazowieckiej L. 133.

Sprawcy tej samej nocy włamali się do sklepu spożywczego Antoniego Siódmaka w Krakowie przy ul. Mazowieckiej 137, gdzie przygotowali do zabrania towar, jednak spłoszeni kradzieży nie dokonali i zbiegli.

Nieszczęśliwy wypadek akademika

Wczoraj około godz. 20-tej, zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Radziwiłłowską 25, do Leona Krosonia, słuchacza II. r. prawa na U. J., który schodząc ze schodów poślizgnął

się i upadł, przy czym doznał potłuczenia nogi.

Krosonia przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, albowiem zachodzi przypuszczenie, że doznał on pęknięcia kości.

Zderzenie 2 parowozów na dworcu krakowskim

Nocy ubiegłej na dworcu kolejowym w Krakowie maszynista kolejowy Wacholowski, wyjeżdżając parowozem z ogrzewalni, najechał na stojący na torze parowiec t. zw. „kresowiak”.

Skutkiem zderzenia zostały u parowozu uszkodzone zderzaki. Szczęściem obeszło się bez poważniejszych następstw i ofiar w ludziach.

Samobójstwo oficera

W nocy o godz. 1-szej mieszkańcy 3-go piętra hotelu „Polonia” w Poznaniu usłyszeli huk dwóch wystrzałów rewolwerowych, które pochodziły z pokoju nr. 365, zajmowanego przez porucznika-lekarka dr. Michała Niewiarowskiego z pierwszego pułku pancernego.

Gdy na miejsce wypadku przybyły władze policyjne oraz lekarz, Niewiarowski, który strzelił do siebie z rewolweru, dawał słabe oznaki życia. Krótko przed samobójstwem denat raczył się obficie alkoholem.

Zjazd Prezesów Kół Związków Peowliaków

W dniu 21 stycznia br. odbył się Zjazd Prezesów Kół Związku P. O. W. z terytorium krak. Okręgu Wojewódzkiego. Obrady Zjazdu rozpoczęły się w lokalu własnym przy ul. Pawiej 3. w obecności Zarządu Okręgowego pod przewodnictwem Prezesa Okręgu Władysława Skapskiego i trwały do g. 14.30.

Po wygłoszeniu referatów treści politycznej i gospodarczej, Prezesi Kół i Komendanci placówek zdali szczegółowe sprawozdania z sytuacji swych obwodów. O ważności Zjazdu i aktualności poruszanych tematów świadczy przybycie wszystkich Prezesów Kół z Okręgu krakowskiego. Po zakończeniu obrad została uchwalona rezolucja wyrażająca Zarządowi Okręgu votum ulności i podziękę za pracę organizacyjną.

Zdradzony 19-letni kochanek zastrzelił 17-letnią narzeczoną i pozbawił się życia

Krwawy dramat miłosny rozegrał się w Podwoleczyskach, z namiennym z tego powodu, że bohaterami jego są 19-letni młodzieniec i 17-letnia dziewczyna.

Stanisław Musiał, uczeń szkoły przemysłowej, zakochał się w młodziej o 2 lata córce żydowskiego kupca Ani Katzównej. Dziewczyna odwzajemniała się uczuciem młodemu amantowi i oboje postanowili się pobrać.

Wkrótce Ania poznała w Tarnopolu młodego studenta Żyda, który umiał opanować jej serce i oświadczył się o rękę dziewczyny — został przyjęty.

Zdradzony kochanek, dowiedziawszy się o decyzji Ani w przystępie rozpacz dobił rewolweru i dał do Ani trzy strzały kładąc ją trupem na miejscu. Po tej zbrodni Musiał skierował broń w swoje serce odbierając sobie życie.

Tragedja miłosna

W jednym z hoteli w miejscowości Steinamanger na Węgrzech popełnił samobójstwo Mikołaj Koza. Dochodzenie wykazało, że samobójca był mnichem klasztoru o. o. Franciszkanów w Budapeszcie. Istnieją poszlaki, że przyczyną samobójstwa mnicha była tragedia miłosna.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„AETERNITAS”

Kraków, Mikołajska 14

tel. 140-47 — (obecnie emeryt. asosora Wojew. Krakowskiego Karola Wagi), urządza pogrzeby, przeprowadza ekshumacje i wywozy zwłok na dogodnych warunkach.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
 Sobota 7:30 wiecz. „Rodzina”
 Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
 Sobota 5 pop.: „Przeklęty” oraz „Der Folksmenszi”, 8:45 wiecz. „Motke ganew” oraz „Szlójmka Szarlata”.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Wyrok życia”
 Apollo: „Moje marzenie — to ty”
 Atlantia: „Przygoda na Lido”
 Bagatela: „Zabawka”
 Dom Żołnierza: „C. K. Feldmarszałek”
 Muzeum: „Axela”
 Promień: „Gdybym miał milion”
 Słonko: „Jego Eksceleńcja subjekt”
 Sztuka: „Pieśń Poganina”
 Świt: „Samarang Ahmang i Sai-yu”
 „Port San Diego”
 Uciecha: „Testament dra Mabuze”
 Wanda: „Nie damy ziemi...”

RADIO

Sobota 27 stycznia 1934 r.

Kraków, G. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegl. Prasy, 11.50 Wiadomości bież., 11.57 Hejnał, 12.05 Koncert w przerwach, wiadom. meteor. i Dz. pol., 15.25 Transm. z Warsz., 15.40 Płyty, 16.00 Audycja dla chorych, 16.40 Francuski z Warsz., 16.55 Płyty, 17.25 Recital 17.50 „Na czasie”, 18.00 Transm. z Warsz., 19.05 „Co słychać w świecie”, 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warszawy, 19.43 Wiadom. sportowe, 19.47 Transm. z Warsz., 23.05 Transm. z Wilna.

Dyżur nocny aptek

Szezepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4 Starowiślna 77, Podgórze, Brodzińskiego 1.

Walka o obniżkę komornego

Zaostrzająca się sytuacja na odcinku lokatorskim, a właściwie na odcinku czynszów lokatorskich, pobudza istniejące organizacje lokatorów do rozwijania coraz to intensywniejszych działalności i wyszukiwania coraz to nowych sposobów, aby tylko doprowadzić kwestję czynszów lokatorskich do możliwego rozwiązania.

Ostatnio Stowarzyszenie lokatorów i sublokatorów we Lwowie wystąpiło z inicjatywą odbycia wspólnego zebrania z właścicielami realności, na którym zostanie omówiona sprawa obniżenia czynszów lokatorskich we Lwowie.

Kamienicznik skazany

W sądzie okr. w Sosnowcu rozegrał się epilog niecnego postępków Sadowskiego, właściciela domu w Czeladzi. Na strychu tego domu mieszkał wraz z rodziną w strasznej nędzy bezrobotny Bolesław Hołaj. Ponieważ zalegał on z komornem od 4-tych miesięcy nieuczciwy kamienicznik postanowił pozbyć się go, a nie mogąc uzyskać wyroku sądowego, wyrąbał drewniane schody, prowadzące na strych wskutek czego Hołaj nie mógł komunikować się z mieszkaniem. Sąd skazał Sadowskiego na miesiąc aresztu i polecił naprawić schody.

Strażak zamordowany na zabawie

W Januszewicach pod Sieradzem odbywała się zabawa strażacka, w czasie której został zamordowany strażak Jończyk. Aresztowano wówczas 19-letniego Stanisława Zawadzkiego, 27-letniego Antoniego Kołodziejczyka i 20-letniego Stefana Pawłowskiego. Sąd okr. w Kaliszu skazał Zawadzkiego, na 10 lat więzienia. Pawłowskiego uniewinnił.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr.

Drobae 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Mazonopol, Kraków, Na Gródku 2.